

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Białystok bez szminki.

Pauperyzacja palestry białostockiej.
„Hieny i cytacyjne”
„Męczennicy upalów.”

Hallo! Hallo!.

Wiadomości z Grenlandji.
Szarancza złodziejska gotuje „nelot na”
ogrady i sady białostockie.
Szampan w Białymstoku.

„Ogniwo”

Przez naszą lunetę.

Pyłja z ulicy Kupieckiej
Autokomunikacja Miejska
„Riviera” białostocka

Druskieniki.

„Pse dni” w Białymstoku.

Białystok w reportażu.

„Kometa idzie!..”

Ciekawostki.

Na ekranie tygodnia.

Notesik.

Telefon
Redakcji: **3-52**

AKTUALJA.

„Święto Morza” w Białymstoku.

Tegoroczne „Święto Morza” w dniach 28 i 29 b. m. obchodzone będzie w Białymstoku pod aktualnym hasłem: „Dozbrojenie Polski na morzu”.

Odbędzie się zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej (F. O. M.)

Zbiórkę przeprowadzi Liga Morska i Kolonialna.

Do wszystkich biur i urzędów wysłane zostaną listy składek. Przeprowadzona będzie również zbiórka uliczna.

Na zjeździe we Lwowie.

We Lwowie odbywa się obecnie XVIII zjazd polskich wodociągowców i gazowników

W obradach zjazdu biorą również udział przedstawiciele Białegostoku: dyrektor Wodociągu białostockiego—p. inż. Ałtuchow i kierownik wydziału kanalizacji Zarządu Miejskiego—p. inż. Kuratowski.

„T-wo zwalczania zebraństwa i włóczęgostwa”.

Reskryptem z dnia 2IV 1936 r. Urząd Wojewódzki zwrócił się do Zarządu Miejskiego w Białymstoku o zarejestrowanie Towarzystwa zwalczania zebraństwa i włóczęgostwa.

Wobec powyższego Zarząd Miejski zwrócił się do wszystkich istniejących na terenie Białegostoku związków i organizacji o wydelegowanie swych przedstawicieli na organizacyjne zebranie oddziału białostockiego T-wo zwalczania zebraństwa i włóczęgostwa, które odbędzie się w dniu 1 lipca, o g. 19-ej, w sali Urzędu Wojewódzkiego.

Teatr Objazdowy zakończył swój sezon.

Czwartkowym przedstawieniem w teatrze „Palace” zakończył u nas, w Białymstoku, swój sezon Teatr Objazdowy dyr. Józefa Grodnickiego.

Brac artystyczna zespołu rozjechała się na wypoczynek letni.

Dyrektor Teatru—p. J. Grodnicki udaje się do Buska, poczem resztę „martwego sezonu” spędzi na wywczasach letnich w letniskowej miejscowości Falenicy, pod Warszawą.

Nowy sezon swój Teatr Objazdowy

rozpocznie u nas z odświeżonym zespołem dopiero w połowie września r. b. inauguracyjnym wystawieniem w „Palace” znanego dramatu historycznego Karola Huberta Rostworowskiego — „Kajus Cezar Kaligula”.

Ferje sądowe.

Już z dniem 15 b. m. rozpoczęły się w Sądach białostockich ferje letnie, które trwać będą do 1 września br. W tym czasie rozpoznawane będą tylko nieliczne, niecierpiące zwłoki sprawy.

Do Panamy...

Nowe możliwości eksportu białostockiego.

Wobec utworzenia w Colon City w Panamie placówki Konsula Honorowego R. P. wylonila się możliwość eksportowania do tego kraju różnych towarów, w pierwszym zaś rzędzie towarów włókienniczych.

W związku z tem placówka konsularna w Colon City zwróciła się ostatnio do szeregu firm eksportowych w Białymstoku z propozycją nadesłania katalogów, cenników i wzorów towarowych.

Walka z... aparatem niemieckim.

Przed paru miesiącami Dykcja Elektrowni Białostockiej sprowadziła z Niemiec specjalny aparat do oczyszczenia dymu od sadzy.

Aparat ten, zainstalowany w kominie, powoduje usadzenie sadzy z dymu. Próby tego aparatu dały doskonale wyniki, wobec czego Wydział Przemysłowy Urzędu Wojewódzkiego zainteresował się sprawą i powziął projekt nałożenia obowiązku instalacji takich aparatów we wszystkich fabrykach, znajdujących się w śródmieściu Białegostoku.

Projekt ten jednak do gustu przemysłowcom naszym nie przypadł. Postanowili oni stanowczo projekt ten zwalczać, a to z dwóch powodów: nowych wydatków i konieczności zakupywania aparatów w Niemczech, ponieważ wyłącznie tam są one wyrabiane.

Prenumerujcie „TEMPO”.

BIALYSTOK BEZ SZMINKI.

Pauperyzacja palestry białostockiej.

Niedawno temu, jak donosi prasa stołeczna, do Naczelnej Rady Adwokackiej wpłynął memoriał, zgłoszony przez Radę Adwokacką we Lwowie. Memoriał ten zawiera szereg postulatów zarówno natury ogólnej jak regionalnej.

W ramach niniejszego artykułu omówimy bolączki ogólne palestry, jakież czysto miejscowe, nasze, białostockie.

Co do bolączek ogólnych—spowodowane one zostały aktami ustawodawczymi ostatnich lat, powodując straszliwy spadek zarobków palestry.

Akty te, mające na celu ograniczenie działalności adwokatury, poza stratami materialnymi jeszcze zadały cios moralny, podważając autorytet tego wysokocennego zawodu, cieszącego się szczególnym poważaniem od czasów starożytnych.

Ostatnimi laty Ministerstwo Sprawiedliwości poczyniło ograniczenia następujące:

1) adwokaci nie stają do sprawy przed władzami karno-administracyjnymi a przeciwko postępowaniu administracyjne zastępstwa tego nie wyklucza. Pozbawienie adwokatów prawa występowania w sprawach podlegających orzeczeniom K. K., zmniejszyło prawie o 30% praktykę adwokatów, osiadłych w siedzibach sądów grodzkich w szczególności, a więc i u nas.

2) adwokaci również nie mogą występować w t. zw. „dyscyplinarkach”: bronić bowiem winni, tylko współzawodowcy, a że zależą od swych zwierzchników, więc rzecz jasna, skuteczność takiej obrony sprowadza się do groteski rodzimych stosunków pańszczyźnianych, kiedyto chłop, pokrzywdzony przez dziedzica, składał nań skargę — jemu samemu.

„Dyscyplinarki — jak wiadomo — obejmują sprawy nauczycieli, sędziów, urzędników państwowych i t. d.

Dalsze krzywdy wyrządziła ustawa o notariacie, obdarzając przedstawicieli jego przywilejem monopolicznym w sporządzaniu kontraktów. Tylko finansjera pozwolić sobie może na sporządzenie aktu u adwokata, ponosząc zatem podwójne koszty. W rezultacie cierpi adwokat, gdyż nadmiarem bogaczy — chwalić Boga — Ojczyzna nasza nie grzeszy, a wieś — jak wieś: do znachora, nie do lekarza, kiedy kolizja ze zdrowiem, do „pokątniaka”, nie do adwokata, kiedy kolizja z prawem.

Pokątniactwo cieszy się szczególnym popytem przy faktycznym oddaniu odnośnych gruntów w posiadanie.

Przechodzimy teraz do sytuacji palestry regionalnej.

Nasza palestra białostocka należy do Izby Warszawskiej. Składka wpisowa wynosi 1000 zł., przyczem gotówka trzeba wnieść połowę. W dzisiejszej

konjunkturze gospodarczej po bezpłatnej 5-letniej aplikaturze trudno o większy dziwolaż. Opłata miesięczna na Fundusz Pośmiertny wynosi teoretycznie 18 zł. t. j. od rozpoczęcia pełnoletności i zależnie od jej przekroczenia; przy podjęciu praktyki, trzeba wnieść powinną kwotę.

Adwokatów czynnych Białystok liczy 27, aplikantów — 17. Wyznaniowo pierwsi rekrutowali się w 50 proc. z chrześcijan, ostatnio zaś ten stosunek ulega zmianom na rzecz ich kolegów wyznania mojżeszowego; drugich jest: 2 chrześcijan, reszta — Żydzi.

Bezrobocie, pauperyzując inteligencję, a więc i ten zawód, nie oszczędziło oczywiście Białostoku.

„Wersal Podlaski” liczy połowę adwokatów bezrobotnych. Wysokość honorarium zatrudnionych palestrantów rozpoczyna się od 10—20 zł. za „występ”. Miserabile dictum! Przeciętny zarobek miesięczny w wypadku pomyslniejszym — wynosi 300 zł.

Jedynie sprawy karne dają możliwość osiągnięcia większego wynagrodzenia. Ale ich jest u nas naogół niewiele i nie każdy z palestrantów je otrzymuje.

Plaga pokątniactwa, omówiona wyżej, ma u nas, ze względu na ogólny charakter województwa, szczególnie podatny teren.

Dzisiaj, gdy całe społeczeństwo zwrócone jest frontem do wsi, należy jaknajrychlej przywrócić adwokaturze dawne prerogatywy, uszczuplając przywilejów notariuszom.

Zachodzi potrzeba wydania zarządzeń w 2-ch kierunkach:

a) obniżyć składkę wpisową w Izbie Stołecznej z nieprzekraczalnością 600 zł.

b) zwolnić adwokatów, ubezpieczonych w Izbach, do chwili przesiedlenia, z dowodem — zatrzymania ich jako członków — od składek wpisowych bądź wyrównawczych do funduszy ubezpieczeniowych.

Bida jest w kraju — niema słowa. Ale kiedy winna jest pomoc wydziedziczonym — nie należy zapominać o tych których zadaniem jest wysoko dzierżyć sztandar sprawiedliwości, a którzy obecnie, parjasiejąc, tracą ją i tych, których mają bronić, w otchłań niemocy lub oddają ich w macki pokątniackiego polipa.

Hieny licytacyjne.

Na tle obecnego, przewlekającego się kryzysu ekonomicznego, który w dużym stopniu dotknął przeważnie ludność większych miast, wyrosło powszechnie znane zjawisko — licytacja... i jednocześnie niemal nowy typ spekulanta, żerującego na nieszczęściu ludzkim pośrednika, znanego ogólnie pod nazwą hieny licytacyjnej, czyli „lapiducha”.

O tego rodzaju typie pośrednika, czyniącym kokosowe interesy na licyto-

wanych biedakach, pisaliśmy już niejednokrotnie.

Powracamy obecnie do tego tematu raz jeszcze, plaga ta bowiem rośnie z dnia na dzień. „operując” niecznie przy każdej niemal egzekucji skarbowej.

Liczni petenci wystawiają przed okienkami biur egzekucyjnych w urzędach skarbowych i nadaremnie w wielu wypadkach proszą o odroczenie licytacji na inny termin. Proszą, by odroczyć tę chwilę, kiedy do mieszkania wkracza komornik i za nedzny grosz sprzedaje majątek biedaka, stanowiący dorobek kilku, czy nawet kilkunastu lat pracy, majątek, okupiony nierzadko wyrzeczeniem się najprymitywniejszych rozrywek. Chodzi tu o skromne umeblowanie mieszkania.

Prośby te — oczywiście — nie odnoszą w większości wypadków żadnego skutku i pewnego dnia do mieszkania licytowanego biedaka wkracza komornik, a za nim czereda ludzi, którzy zawodowo uprawiają swój proceder i kosztem bliźnich dochodzą nieraz do majątków.

Ci ludzie, to — hieny licytacyjne. Mają oni własną organizację i znakomicie działający wywiad, który donosi im o warunkach i terminach licytacji.

Hieny licytacyjne, posiadające przy sobie większą gotówkę, niezwłocznie udają się na miejsce takiego łatwego zysku i tam zaczyna się natychmiast udane i podstępne targowanie.

Jeżeli nieszczęśliwa ofiara kryzysu ma głowę na karku, to wówczas pertraktuje z przedstawicielem grupy, i o ile posiada parę złotych, to okupi się takiemu panu, a wtedy licytacja upada. Jeżeli zaś nie posiada gotówki, to komornik przystępuje do załatwienia swego obowiązku i biednemu człowiekowi zabierają meble za jakiś podatek, czy inną podobną należność.

Oczywiście rzeczy te hieny licytacyjne nabywają za tanie pieniądze, na przykład za szafę wartości 200 zł. płacą 20 zł. i z łatwością osiągają za nią na rynku minimalnie 70 zł.

Jeżeli takich licytacji jest chociażby dwie dziennie, to 100 zł. zysku bez najmniejszego ryzyka ma człowiek, który uprzednio, gdy pracował w swoim właściwym fachu, zarabiał najwyżej 2—3 złote.

Z tego rodzaju tranzakcji „handlowych” wytwarza się zgoła paradoksalna sytuacja, albowiem sprzedane uczciwemu człowiekowi meble, np. za niezapłacony podatek, przynoszą duży zysk, innemu mniej uczciwemu (mówimy skromnie, człowiekowi, który wdodatku nie płaci ani żadnego podatku od zysku z wymierzonej tranzakcji i ani też sam nie płaci żadnych zobowiązań).

W pierwszym rzędzie czynniki kompetentne winny opodatkować chociażby te „tranzakcje handlowe”, a następnie wydać zarządzenia celem złagodzenia form, panujących przy licytacjach, a wreszcie powinno się raczej iść na rękę płatnikowi, gdyby nawet był to ciężki płatnik, niż człowiekowi, który absolutnie nie wykazuje w stosunku do władz lojalności, a tylko jaknajchytrzej usiłuje wykorzystać sytuację i to w sposób bezwzględny.

Kompetentne czynniki winny głębiej wniknąć w tę sprawę i nad po-

średnikami roztoczyć bacniejszą uwagę. Poczynają oni sobie zbyt wiele.

W POŻARZE SŁOŃCA.

„Męczennicy upałów”.

Precz z marynarkami, kołnierzykami i krawatami! Witajmy się bez podawania rąk!

Gdy słońce praży niechętnie i z nieba leje się na ziemię żar — sta jemy się „męczennikami gorąca”.

„Męczennikami upałów” są przede wszystkim mężczyźni, albowiem nasze panie łatwo potrafią przystosować się do wszelkich zmian klimatu i z sukien lżejszych wybierają najlżejsze.

Co jednak mają czynić niewolnicy sztywnych kołnierzyków, krawatów, kamizelek, marynarek i całego rynsztunku, którego moda męska ani rusz zmienić nie chce?

Życie jest silniejsze od nakazów mody.

Zrozumieli to mężczyźni i coraz liczniej z wyrazem widocznej ulgi paradują po mieście w samych koszulach.

Ten ubiór, zresztą higieniczny i bardzo wskazany w lecie, przyjął się również i w wielu biurach.

Nie jest on bynajmniej nowością. W miastach Zachodu, nie mówiąc już o Ameryce, w wielkich instytucjach mężczyźni z reguły pracują bez maryn-

rek i z zawiniętymi rękawami koszul.

Niestety, nie wszyscy kierownicy biur są tak postępowi, jak ich koledzy zagranicą.

Tak, na przykład, dyrekcja pewnej instytucji wydała okólnik, w którym nakazała pracownikom bezwzględnie wkładać marynarki przy pracy, bowiem „brak okrycia uchwybia godności instytucji”.

Nie trzeba chyba dodawać, że godność instytucji więcej stanowczo ucierpi wtedy, gdy urzędnicy będą spoceni i zmęczeni, a zdenerwowani upałem, w obroży kołnierzyka i w marynarce, będą medbale załatwiali interesantów.

Niefortunny okólnik trzeba się spodziewać — zostanie równie szybko wycofany, jak szybko się ukazał. W wielu instytucjach państwowych reforma ubioru męskiego w porze letniej jest wręcz nakazywana.

Nie wstydzmy się zatem koszul oczywiście czystych! Precz z marynarkami, panowie! Precz z ciasnym kołnierzem, wrogiem waszej szyi!

Nauczmy się żyć i pracować zgodnie z nakazami higieny i w porze letniej przestańmy sobie podawać ręce! Nie dlatego, żeby uczucia przyjacielskie miały doznać spowodu gorąca jakiegoś uszczerbku, ale poprostu ze względów na zdrowie bliźnich.

Witajmy się bez podawania rąk! Pracujmy bez watowanych tużurek!

gastronomiczno-rozrywkowe, razem wzięte, sprzedały gościom w ciągu ub. 1935 roku aż... 6 butelek szampanu (oryginalnego).

Szarańcza złodziejska gotuje naloł na ogrody i sady białostockie...

Zbliża się pora dojrzewania warzyw w ogrodach i owoców w sadach. W związku z nastaniem tej pory sekcja ogrodniczo-sadowa białostockiego generalnego sztabu złodziejskiego ogłosiła mobilizację swych rezerw...

Na miasto i jego okolice zostali już wysłani agenci wywiadu złodziejskiego

Emisarjusze ci obchodzą „wielki Białystok” i jego przedmieścia i notują najskrupulatniej, gdzie i czym obłowić się można, gdzie są spuszczone z łańcucha psy, a gdzie ich wcale niema, gdzie oparkowanie zaopatrzone jest w drut kolczasty a gdzie niebezpieczeństwo „smiałkowi” nie grozi, etc. etc.

Sprawny wywiad złodziejski kreśli obecnie odpowiednie „znaki orientacyjne” na płotach i bramach.

A kiedy te prace „wywiadu” złodziejskiego zostaną ukończone, a warzywa i owoce dojrzeją — na ogrody i sady białostockie padnie, niby szarańcza, chmara złodziejska.

Ogołoci z warzyw grządki, oskubie z owoców drzewa, połamie, wyniszczy, dokona straszliwego spustoszenia, jak dopuściła się, na przykład, wandalizmu w ogrodach p. Wiktora Kitszla, gdzie nie tylko zrabowała w ub. r. świeżo dojrzałe umyślnie importowane, egzotyczne grusze japońskie, lecz zniszczyła same drzewka.

O tej „mobilizacji” białostockich złodziejasków ogrodniczo-sadowych oraz o dokonywanych obecnie przez „wywiad” ich „pracach preliminarnych” podajemy do wiadomości zainteresowanych obywateli naszego miasta

Posiadacze sadów i ogrodów — bacność!

Szarańcza złodziejska gotuje się do nalołu na wasze ogrody i sady, planuje rabunek waszego dobytku!

„Ogniwo”.

Literackie pożegnanie maturzystów z ukochaną „budą”.

Tegorocznie maturzyści państwowego gimnazjum im. Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku wydał jednodniówkę „Ogniwo”, duży zeszyt, objętości 120 stron, ładnie opracowany graficznie. Osma klasa gimnazjum im. Marszałka rozstała się tym zeszytem z wielkim sentymentem ze swoją „budą”.

„Wydając jednodniówkę „Ogniwo” — piszą w słowie wstępnym, — pragniemy dać pełne zadowolenie każdemu jej czytelnikowi pragniemy, by treść w niej zawarta, przypominała członkom „Ogniwa” duchową łączność, by stworzyła

HALLO! HALLO!..

Plaga samobójstw.

W ostatnich czasach Białystok znów opanowany został przez epidemię samobójstw, która wciąga w swe straszne macki coraz liczniejsze ofiary.

Powodem tej „ucieczki od życia” jest — w większości wypadków — okropny stan materialny i nędza, a dalej — zawód miłosny i niesnaski rodzinne.

Gruźlica zbiera w Białymstoku obfite plony...

Jedną z klęsk społecznych na terenie Białegostoku była i jest gruźlica.

Gruźlica dziesiątkuje przeważnie proletariát białostocki, a to z racji okropnych jego warunków mieszkaniowych, sanitarnych i innych, stanowiących całokształt jego skandalicznie wprost nędznej wegetacji.

Większość chorych na gruźlicę stanowią u nas robotnicy fizyczni płci obojej.

Ogniskami gruźliczemi są dzielnice robotnicze Białegostoku oraz rejony, zamieszkałe przez gołzną białostocką, jak t. zw. „Chanajki”, „Piaski”, „Dziesięciny” i t. p.

Towarzystwo Przeciwgruźlicze walczy z tą klęską z iście samarytańskim poświęceniem się.

Chroniczna nędza

eksmisji nie wstrzymuje.

Sąd Najwyższy ogłosił zasadnicze

orzeczenie w sprawie eksmisji mieszkaniowych.

Zdaniem Sądu Najwyższego, istotnym celem ustawy o ochronie lokatorów jest ochrona dachu nad głową, a nie udzielanie trwałego przytułku osobom majątkowo nieodpowiedzialnym kosztem obowiązanych do świadczeń publicznych właścicieli nieruchomości.

Dlatego, iakolwiek zasadniczo nieuzasadnionem jest wypowiedzenie najmu spowodu zaległości dwóch rat komornego w myśl ustawy, jeżeli lokator znajduje się w stanie braku pracy, lub wóguie nędzy wyjątkowej, to jednak dopuszczalnym jest wypowiedzenie, jeżeli ten stan trwa od dłuższego czasu bez widoków zmiany na lepsze.

Taka trwała nędza w przeciwstawieniu do przemijającej nędzy wyjątkowej, jaką powołany przepis ma na myśli, nie uchyla skutków niepłacenia komornego.

Wiadomości z Grenlandji.

Znów mamy fale upałów prawdziwie afrykańskich.

Żar z nieba zalewa Białystok.

Gorących upalnych dni będziemy — prawdopodobnie — mieli długą serję.

Wiadomości bowiem, jakie płyną aż z Grenlandji, każą się spodziewać w tym roku wyjątkowo upalnego lata.

Szampan w Białymstoku.

Według notowań tutejszych restauratorów, wszystkie białostockie lokale

nieprzerwany łańcuch wspomnień uczniowskiego życia". I dalej: "Wychowani na świadomych obywateli kraju, już jako ludzie dojrzały, rozchodzimy się w różne strony".

Materiał redakcyjny „Ogniwa” rozpoczyna się artykułem o działalności naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i, następnie, Oredziem Pana Prezydenta R.P. o zgonie Marszałka Piłsudskiego. W ten sposób ósma klasa gimnazjum im. zmarłego Wodza dała dowód swej łączności z największym wydarzeniem historycznym w okresie tej lat szkolnych.

„Ogniwo” jest pozatem zbiorowem wydaniem dorobku literackiego uczniów, lub, jak sami o tem piszą, wykorzysta-

nem materiału tek literackich z lat pięciu.

W „Ogniwie” zwracają uwagę mocne, sugestywne wiersze Wiktora Sałaty, pozatem, wiersze Mikołaja Kortta, Witolda Żura, Stanisława Kropiewnickiego. Ze studjów literackich zamieszczono: Waldemara Webera „W setną rocznicę „Pana Tadeusza”, W. Sałaty „W dzieśięciolecie zgonu Żeromskiego” i szkic o Zofji Nałkowskiej, Salomona Gordona „Powstanie styczniowe w utworach Żeromskiego”, Stanisława Jukowicza — o Wyspiańskim, opiekuna klasowego p. Jana Gacińskiego o teatrze szkolnym.

Stronice „Ogniwa” ozdobione są ładnymi wnetkami, fotografjami, szkicami piórowymi i karykaturami.

PRZEZ NASZĄ LUNETĘ.

Pytja z ulicy Kupieckiej.

Pytja delficka, która siadywała w świątyni na trójnożu nad rozpadliną, skąd wydostawały się odurzające ją opary siarkowe, bełkotała zazwyczaj mocno zagadkowo a niezupełnie zrozumiale.

Z tejtto przyczyny powstało porzekadło:

— „De tripode dictum”, co znaczy literalnie: „powiedziane z trójnoża”, a więc bardzo niejasno, mgławicowo i zagadkowo.

Jak widać, enigmatyczny i zyk pytji delfickiej przejęło z wątpliwym sukcesem „Echo Białostockie”, które porusza w swej rubryce „Orlem piórem” echa głośnego pożaru fabryki firmy „Szipro-Jagłom”, wydzierżawianej u p. Trillinga.

We wzmiance „Echa” czytamy:

„Niedawno cała prasa białostocka roztkliwiała się nad korespondencją, jaka zaistniała między fabrykantem Trillingiem a Zarządą Wodociągów Białostockich.

Czynono w tej korespondencji wzajemne zarzuty:

P. Trilling imputował Wodociągom niedbalstwo w dostarczaniu wody, dzięki czemu spaliła się jego fabryka, ba, nawet obiecywał zaskarżyć Wodociąg o odszkodowanie za straty pożarowe.

A Wodociąg odpał p. Trillingowi nadew. Wodociąg powiedział między wierszami swego pisma bardzo dużo, może nawet więcej, niżby się spodziewać należało.

Bo kto jak kto, ale p. Trilling najlepiej wie, dlaczego poniósł straty.

P. Trilling lepiej od Wodociągu orientuje się w sytuacji i zna przyczyny pożaru.

Przecież głośna w Białymstoku była i jest przyczyna tego pożaru.

Poco więc mydlić oczy zwalaniem winy na Wodociągi, poco?

Lepiej powtórzyć raz jeszcze zarzuty pod tym adresem, pod jakim p. Trilling bezpośrednio po pożarze to czynił,

Nie czepląc się Wodociągów, panie fabrykancie, nie czepląc się, jak rzep!”

Co p. Trilling wie w tej sprawie i jakie mianowicie zarzuty i pod czym adresem, bezpośrednio po pożarze czynił — to właśnie pytja z ulicy Kupieckiej tajemniczo narazie przemilcza...

Czytelnicy „Echa” gubią się wprost w domysłach...

My zaś odnosimy wrażenie, iż sprawa ta, niby okazały grapefruit w nas o-niecznionym pardessie palestyńskim, nabiera powoli specyficznych soków pikantacji i dojrzewa...

A gdy nalezycie dojrzeje — fajny owoc z tego być może!

Autokomunikacja Miejska.

Autokomunikacja Miejska w Białymstoku obsługuje zarówno linje miejskowe, jakież podmiejskie. Te ostatnie uwzględniają połączenie z Choroszczą (dystans 14 km.), Michałowem, Gródkiem (do stacji docelowej 45 km. i wreszcie z Swistoczą (80 km.).

Wciągu swego dwuletniego istnienia Autokomunikacja Miejska przeżywała dobrą i złą passę. Powstawszy w czerwcu 1934 r. i zaczawszy swój rozwój nader pomysłnie, znalazła się w obliczu groźnego niebezpieczeństwa, kiedyto w r. ub. 1935 PKP objęły komunikację samochodową, zabierając w swe ręce: Wasilków, Zambrów, Czarną Wieś i Tykocin. Zo tał nawet zgłoszony wniosek o upadłości. Wszakże minionej jesieni podjęto się sanacji stosunków przynosząc społeczeństwu miejscowemu korzyść techniczną i ekonomiczną, Państwu zaś zasługując się przez wzór tężyzny sportowej oraz wychowanie obywatelskie. Skutki tego uzdrowienia nie dały na siebie długo czekać: dziś Autokomunikacja znowu stoi na progu dobrej passy.

Za względami społecznymi rzeczonoj instytucji przemawiają argumenty — następujące: 1) do dyspozycji publiczności białostockiej istnieje 14 wozów, całkowicie wyremontowanych, któreby dłużej mogły oddawać nieocenione przysługi, gdyby nie osławione „kocie łby” „grodu Branickich”. 2) Autokomunikacja

zatrudnia u siebie 70 osób, zatem 70 rodzin czerpie z niej utrzymanie względnie znośną egzystencję, zarobki bowiem wahają się od 3 do 6 zł. dziennie, przy czem konduktorzy zarabiają przeciętnie 4 zł., kierowcy 5 zł 50 gr. Stosunek służby autobusowej do publiczności netylko jest bez zarzutu, ale bodajże powitać go należy szczerem uznaniem. Kierowcy często z uszczerbkiem czasu przepisowego na życzenie zatrzymują wozy pomiędzy jednym przystankiem a drugim konduktorzy zaś rozłączają troskliwą opieką nad starcami, inwalidami, starszemi niewiastami i dziećmi.

To chwalebne obejście z pasażerami wpajane jest obsłudze autobusowej przez Dyрекcję Autokomunikacji, na czele której stoi oocnie energiczny a pełen inicjatywy, choć jeszcze tak młody, Leon Dymitrew. Kieruje on jednocześnie Spółdzielnią, jaką stanowi Autokomunikacja, oraz oddziałem Z. S., mieszczącym się przy ul. Kościelnej Nr. 8. W tej bowiem organizacji, mającej na celu nadewszystko dobro Państwa, otrzymując należyte wchowanie obywatelskie, nasi poczciwi „auciarze” wykazują zarazem wysoką tężyznę sportową, zdobywając rokrocznie odznakę POS i w zawodach P. W. Zwłaszcza w sporcie strzeleckim zyskują oni stale pierwsze miejsce.

Niechże więc zarówno społeczeństwo, jak i Państwo pójdą skolei Autokomunikacji na rękę: pierwsze przez uwzględnienie znacznej poprawy stanu materialnego zechce częściej korzystać z dobrodziejstw trakcji, tej drugie zaś — drogą przybliżenia zasięgu Autokomunikacji do stanu jaki był przed objęciem jej przez P.K.P.

Białostocki alumn największej w świecie akademji talmudystycznej.

Największem w świecie „źródłem mądrości synów Izraela” jest znajdująca się w Mirze (woj. nowogródzkie) akademja żydowska, najwyższa szkoła filozoficzno talmudyczna, czyli tak zwany „Jeszyboth”. Ten jedyny przybytek mądrości synów narodu wybranego istnieje tam od roku 1817-go.

Egzotyczna ta akademja mieści się w głównym ośrodku bożnic przy ul. Wysockiej. Gmachy tych olbrzymich, starych bożnic, których Mir liczy 5, są wcale nieciekawe pod względem architektonicznym. Proste masywne mury pozbawione są wszelkich ozdób.

Akademików „europejczyków” łatwo poznać po ryżawych bródkach, okragłych i bladych twarzach, niezdrowych rumieńcach na policzkach.

W ciągu roku przewija się tu zgórą 400 osob. Wśród studiujących w Mirze Talmud nierzadko spotyka się doktorów filozofji. Niektórzy mają za sobą po dwa ukończone fakultety. Reprezentowane są tu wszystkie części świata. Nawet z Australji są słuchacze.

Gmach akademji nie posiada żadnych cech interesujących. Olbrzymi prosty mur ze zwykłej cegły. Brudne okna, porwane firanki, których kosmyki kołyszce przerzutnie łagodny wietrzyk, dopełnia charakterystyczne mruzcandowydobywające się z ust kilkuset osób, modlących się nad Talmudemwrytm

odwiecznych majufesów, t. j. z błogim uśmiechem na bladych twarzach.

Recytacje bez wytchnienia wersetów ksiąg starożytnych stwarza tu jakąś zgola nigdzie bodaj niespotykaną atmosferę...

Białostockim alumnem (wychowankiem) tej największej w świecie akademii talmudystycznej jest znany w naszym mieście wielki przemysłowiec p. I. D. Szpiro.

Strawił on w mirskim „Jeszybocie“ — na studjowaniu mądrości talmudystycznych — przeszło pięć lat swojej młodości.

„Riviera“ białostocka.

W słońcu „plaży“ supraślskiej.

W obecne upalne dni czerwcowe Białostok dotkliwie odczuwa brak rzeki (płynąca przez miasto cuchnąca kloakę, t. zw. Białą, można chyba ironicznie nazwać rzeką).

Gdy słońce praży mocno i skwarnie — Białostok szczególnie tęskni do wody, do rzeki, do kąpiel.

Podsmażani na słońcu białostoczanie ciągną na łaki koło Skorup i kąpią tam swe „spragnione chłodu wód“ cieleśka w małym strumyczku. Inni znów udają się do Jurowiec i Ignatek.

Większość zaś „wersalczyków podlaskich z nad Białej“, tęskniących do chłodzących fal rzecznych, udaje się na „Grande Plage“ podbiałostocką — do Supraśla.

Jest to poniekąd „Riviera“ białostocka.

W pewnej, starej, lecz wesolej operetce wiedeńskiej jest taki oto refrain:

„W Ostendzie, Biarritz i Abbaci,
Tam, gdzie jesteśmy entre nous,
Cudowny kwiat arystokracji
Wyznacza sobie rendez-vous“.

Otóż w naszym podmiejskim „Biarritz“u, Supraślem zwanym, wyznacza sobie obecnie rendez-vous kwiat nie tyle śmietanki białostockiej, ile podśmietania...

Wygodna komunikacja autobusowa z Supraślem przyczynia się do „familijnych wyjazdów“ do tego „badu“ podbiałostockiego.

Na „grande plage“ Supraślu — rojno i wesolo.

Szczególnie zaś rojno i wesolo bywa tam w niedziele i w dni świąteczne... „Warjują“ w te dni na falach wód supraślskich podgazowani Bolek, Antek i Felek...

Wesole „podejście“ do rzeki ma otyły i wypasiony papa Krokodyler.

I „mit odwagenheit“ popisują się „nurkiem“ w wodach supraślskich Absalony białostoccy: Momo Mimoser i Moniek Sardyner Fisz.

A na brzegach Supraśla, na piachu i na trawce leżą, jak perły różowe, różne porozbierane pulchne Marysie, Zosie, Olesie, Emmy, Erny, Eleonory, Róże, Sary i Dory i — „plażu“.

Babcia Perlmutter, co jest w tym „seasonie“ „też“ „na wodach“ w Supraślu, codziennie moczy w rzece swe słoniowe tydaszki...

Tak wygląda — mniej — więcej — nasza podmiejska „riviera“ białostocka.

Słońce... woda... babcia Perlmutter... i — swoboda!

A w pawilonie leśnym w soboty i niedziele — wesole dancingi sympatycznego „Srul Berezowski — Band“.

Druskieniki.

Piękno Druskienik. — Fragment
Józefa Piłsudskiego.

Liczba przybyszów w Druskienikach stale się podnosi. Frekwencja wynosi obecnie przeszło 5000 osób.

Ilość dziennie wydawanych kąpiel i zabiegów dochodzi w lazienkach do 1000 dziennie, a przekracza 500 w zakładzie leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu.

Znaczny ten w porównaniu z ubiegłymi latami wzrost ruchu leczniczego w Druskienikach świadczy o zdobyciu zaufania społeczeństwa do mocnej solanki, którą tutaj uzyskało się po przeprowadzeniu głębokiego wiercenia. Szczególnie podkreślić należy świetny rozwój chluby Druskienik, a mianowicie racjonalnie postawionych kąpiel słoneczno-powietrznych.

Nowocześnie urządzona wiewolnia (inhalatorjum) jest w coraz większym stopniu wykorzystywana przez kuracjuszy. Cyfra zabiegów w inhalatorjum wzrosła do 160 dziennie. Poza zabiegami leczniczymi kuracjusze mają do dyspozycji kąpiele kaskadowe na Rotniczance oraz plażę na Niemnie. Jest to wielka atrakcja dla letników.

„Złota Księga Druskienik“, znajdująca się w Zakładzie Druskienickim, zawiera w sobie fragment — „Piękno Druskienik“ — którego autorem był Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Oto ten fragment:

„Gdy Twórca nad dziełem swem się trzyma, ma musowe chwile zmęczenia i wtedy odpoczynek wyraża się w niespodziance wolnej od więzów pracy myśli, w odetchnięciu głębszym piersi i w uśmiechu radości z rozkoszy swobody i spoczynku“.

Kiedy Wielki Stwórca również nadniemieńską rzeźbił, szedł linją surowa i w silniejszym skurczu dłoni kształty ziemi lepił. Bogato sypał na nią złotawym aż do bezbarwia białości piaskiem, prósząc ją obficie mchem, jakby siwym od starości dziejów ziemi i swego istnienia. Jako wierne sługi swych wyroków, rzucił mnóstwo wiecznie zielonych sosen, ciskając je dłonią w puszcze, na straż zaś puszczy wyrzucił na ich boki najsilniejsze, bujne sosny, co nielekliwe z burzą i nawałnicą się pasując, w konwulsjach wysiłku mięśnie swe prężą i wykrzywiają, jak zamarli w walce rycerze.

Wyrok Stwórcy skazują ludzi na tę ziemię rzuconych na mozól i trud wielki, by z ubogiej gleby, jak ta sosna życie wydobywali, by byli w trwałości pracy niezmienni, jak zieleń wieczna

koron drzewnych, a na straż swej ziemi wysyłali silnych, co w burzy się nie zęgną.

Lecz gdy Stwórca Rzeźbiarz do Niemna brzegu się zbliżył i zmęczony surowością pracy palcom spocząć pozwolił, z rozkoszy wolności i odpoczynku ku ziemi błogi uśmiech spoczywania posłał. Wdzięczna ziemia odkurczyła swą pierś ściśniętą do prostoty płaszczyzny. Mała Rotniczanka skoczyła radośnie, śpiesząc ku Niemnowi, jakby samą siebie prześcignąć chciała i tanecznym po kamieniach biegiem w niespodziane a narozcież otwarte wrota wąwozu się wsaczyła. Szeroki, rozłożysty i wartki Niemen, głęboko prując pierś matki ziemi, podobieństwo swawolnych gór czynił. Spod ziemi wytrysły źródła o różnych smakach, a barwna zieleń z niespodziewanymi i strzelistymi jak gotyki drzewami zastąpiła mech siwy i szary.

W ten sposób Druskieniki były niespodzianką myśli Stwórcy w odpoczynku, gdy ten się uśmiechnął.

Nieraz, gdy myślę o tem, szukam małości myśli ludzkich wobec wielkości myśli Stwórcy. I wydaje mi się, że człowiek sądzi, iż piękna i miła Rotniczanka nie ku Niemnowi spieszy, lecz ku kaskadom kąpielowym, by schudzone w upałach ciała miły chłód wody na się przyjmował.

W zapomnieniu też myśli człowieka, iż potężny Niemen w skrętach biegnie, by w Druskienikach plażę sformować. A gdy matka ziemia słonemi łzami swe bole we wnętrzu omywa, człowiek w rury czy chwyciwszy, podagrykom i sklerotykom uśmiech na lica chce powracać.

Wielkości, gdzie Twoje imię? Małości, gdzie Twoje myśli? I śni mi się często w Druskienikach, że bodaj w jednym tylko błogim uśmiechu swobody odpoczynku po pracy, jak w jakiejś wieczności prawdy o miłym śmiechu niespodzianki — spotkać się Wielkość i Małość mogą.

FELJETONIK.

„Psie dni“ w Białymstoku.

Wkraczamy w tak zwany „martwy sezon“ (saison morte), znany w starożytności pod nazwą „psich dni“.

U nas, w Polsce, ten okres „psich dni“ zowie się: czasem ogórkowym lub prościej — „ogórkami“.

„Wersal Podlaski“ „ogórki“ swe rozpoczął już w końcu ubiegłego miesiąca.

Miasto wyludniło się. Śmietanka i podśmietanie białostockie udały się na wywczas do miejscowości podmiejskich — na słońce, na wodę, na kwaśnomlecz, na truskawki i poziomki.

W mieście pozostała jeno golizna, która nie miała, nie ma i prawdopodobnie nigdy mieć nie będzie najmniejszej możliwości wyjazdu z zatechłego „grodu Branickich“ na jakiegobądź letnisko, uzdrowiska i bady, wyłączając chyba „Bagnówkę“ z jej cementarzyskami...

Przecinająca miasto „rzeka” Biała pod działaniem promieni skwarne słońca cuchnie tak wyjątkowo-kloacznie, iż przejeżdżające nad nią autopojazdy omal nie tracą z odoru przytomności...

„Patres conscripti” czyli nasi „ojcowie miasta” postradali wszystkim zapal do roztrząsania bieżących spraw miejskich i nie zdradzają najmniejszej chęci do punktualnego przybycia na posiedzenia municipium białostockiego.

Teatr Objazdowy zakończył onegdaj swój sezon i aż do września do Białegostoku zjeżdżać nie będzie.

Życie towarzyskie miasta całkowicie zanarło.

W Ogrodzie Miejskim i na bulwarach kwitnie jaśmin, kwitną róże.

„Róże... róże...”

„Jakie piękne! Jakże duże!”

Kremowe płatki jaśminu pachną truskawkami i bananem.

A na ulicach—tuman kurzu (prawdziwy samum), brudy i... nudy na pudy...

Natępne muchy i inne różne owady dokuczają ludziom nie dozniesienia. Słońce praży do siódmych potów...

Ten i ów radby trochę orzeźwić się wodą Lewina lub buzą macedońską i połknąć porcyjkę lodów, rozwożonych po mieście przez oszklony „lodo-car”, ale—co począć, gdy w kieszeni niema ani złamanego szeląga.

„Psie dni!”

Psie czasy!..

Wszystko jakoś zeszło na psy.

Zepsiało całe życie na Bożym świecie.

Kto tak napsioczył—dopiero mądra Klio w przyszłości wykaże. A tymczasem—atmosfera zdechłego Medorka na całej linii.

I dalej się psoci..

W Ogrodzie Miejskim i na bulwarach kwitną róże.

Na ławeczkach—tu i owdzie — siedzą starzy ludzie i w pogawędce z dawnymi towarzyszami bezpowrotnie minionej młodości wspominają ubiegłe, dawne czasy, gdy życie było tak barwne, piękne i „słodkokwiatne”, jak róże:

— „Jak wonne, jak powabne były róże!..”

W Białymstoku kwitną róże.

„Psie dni”—w pełni...

Białystok w reportażu.

W dniach 2 i 3 lipca rb. w lokalu przy ul. Pierackiego nr. 3 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla tych mężczyzn, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się przed komisją i nie mają dotychczas uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

W białostockim Starostwie powiatowym utworzony został referat meljoracyjny dla powiatu i przedmieść miasta Białegostoku.

Referat ten załatwiać będzie sprawy: wodne, meljoracyj podstawowych, meljoracyj na obszarach objętych przebudową ustroju rolnego, konserwacji

meljoracyj i popierania meljoracji wodnych.

Kierownikiem referatu został inż. p. Cyryl Sokoła, zastępca-technik p. Ryszard Rytel. Referat przyjmuje interesantów we czwartki w godzinach od 9—11.

Zarząd Miejski w Białymstoku zamierza przystąpić do budowy osiedla robotniczego. Fundusze na ten cel mają być uzyskane za pośrednictwem T-wa Osiedli Robotniczych w Warszawie.

Akcja ta ma na celu dostarczenie jaknajwiększej ilości nowoczesnych i higienicznych mieszkań dla ludności robotniczej na własność, na bardzo dogodnych warunkach spłaty.

Zarząd Miejski przy poparciu finansowym Banku Gospodarstwa Krajowego ukończył roboty inwestycyjne na terenie przedmieścia „Wygoda”, przeznaczonym dla parcelacji pod budowę domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Założono i wybrukowano ulice oraz dokonano prac niwelacyjnych. Prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku Bank Gospodarstwa Krajowego przystąpi do sprzedaży tych działek na raty w okresie 10 letnim.

Zorganizowana przez Koło Przyjaciół Harcerstwa w dniu 16 maja rb. zabawa wiosenna w parku i salonach Urzędu Wojewódzkiego — celem uzyskania funduszy na urządzenie obozów harcerskich — dała ogólnego dochodu (brutto) 1.713 zł. 28 gr. Wydatki wraz z podatkami wynosiły 407 zł. 35 gr; pozostało czystego zysku 1.305 zł. 93 gr.

W gmachu Urzędu Telefoniczno-Telegraficznego Białostok, przy ul. Br. Pierackiego 13, odbyło się doroczne walne zebranie członków Koła Miejskiego Związku Pracowników Telefonicznych w Białymstoku.

Wybrano nowy Zarząd, do którego weszli pp: Aleksander Artemowicz (prezes) Wł. Kraszewski (sekretarz) i Józef Pogorzelski (skarbnik)

Magistrat na wniosek wydziału prezydjalnego uchwalił wyasygnować 165 zł. na zakupienie nagrody na zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu grodzkiego Z. S.

Do akcji antykomunistycznej, która zatacza coraz szersze kręgi na terenie województwa białostockiego, zgłosiło ostatnio swój akces Tow. gimnastyczne „Sokół” w Białymstoku, które w swej deklaracji oświadcza, iż na każde wezwanie władz stanie—w pełnym składzie swych członków — do czynnej walki z destrukcyjną robotą komunistów i wrogów Ojczyzny i z subordynacją wykona wszystko, co zostanie zlecone w tej tak ważnej sprawie dla ustroju wewnętrznego państwa.

Minister Sprawiedliwości postanowieniem z dnia 15 czerwca rb. mianował p. o. pprokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku p. Józefa Rutkowskiego podprokuratorem Sądu Okręgowego w Siedlcach.

SENSACJE.

„Kometa idzie”!..

15-go września rb. — koniec świata!.. (?)

Niesamowite przepowiednie amerykańskiego astronoma.

NOWY JORK. Znany astronom amerykański, prof. Patrick Wynford, udzielił prasie niezwykle sensacyjnego wywiadu.

Profesor Wynford twierdzi mianowicie, że kuli ziemskiej zagraża olbrzymie niebezpieczeństwo ze strony całkiem dotychczas nieznannej komety, która wynurzyła się ostatnio z otchłani kosmosu i pędzi za znaczną szybkością w kierunku Ziemi.

Według obliczeń prof. Wynforda, kometa ta przetnie drogę Ziemi prawdopodobnie już dnia 15 września rb.

Prof. Wynford wierzy w ewentualne zderzenie, które oznaczałoby katastrofalny koniec globu ziemskiego.

Spowodu trudności w otrzymywaniu surowca zagranicznego, wynikających z ograniczeń importu bawełny i jedwabiu, znana białostocka fabryka pluszów „Eugeniusz Becker i S-ka” ograniczy w najbliższych dniach swą produkcję, przy czym nie jest wykluczone unieruchomienie niektórych działów. Bieżące zamówienia fabryka zaspokoi zapasami z lat ubiegłych. W związku z powyższymi przewidywana jest wyżka cen wyrobów tej fabryki o 10—15 proc.

Wzorem lat ubiegłych w okresie od 1-go do 15-go lipca w poszczególnych gospodarstwach na terenie Białegostoku przeprowadzony zostanie wyłącznie dla celów statystycznych spis zwierząt gospodarczych.

Zarząd Miejski w tym celu przyjął czasowo 5 pracowników umysłowych, którzy mają zbierać statystykę.

W bieżącym miesiącu firma ekSPORTOWA „Sair” nie dokonała w rzeźni miejskiej żadnego uboju, gdyż przydzielony kontyngent na czerwiec obejmuje tylko żywiec w ilości 8 wagonów.

CIEKAWOSTKI.

Akwarjum pięknych kobiet.

Na Rivierze francuskiej zmarł niedawno biedny rosyjski emigrant — Postelkin.

Zmarły należał do najbogatszych ziemian carskiej Rosji.

Dziecko prostych chłopów, potrafił Postelkin różnymi spekulacjami dorobić się niebywałej fortuny. Duże zarobki przynosiło mu nabywanie od zbankrutowanych arystokratów rosyjskich ich ziem i innych posiadłości, niżej ustalonych cen.

Dorwawszy się do milionów, wybudował sobie Postelkin wspaniałą, urzędowy z iście wschodnim przepychem

pałac, do którego wstęp mieli tylko najintymniejsi jego przyjaciele.

O pałacu tym, jak również o tem, co się w nim działo, krążyły najfantastyczne wersje. Aż wkońcu spowodowało to rewizję policyjną pałacu, która jednak nic nie wykryła.

Sala pałacowa, o której najwięcej mówiono, nie tajiła nic podejrzanego. Nie znaleziono w niej bowiem nic poza olbrzymimi rozmiarami akwarjum napelnionego roślinami oraz wodą, w której pływało sporo złotych ryb. A jednak miało owo akwarjum swoją rewelacyjną historję.

Podczas intymnych przyjęć które urządzał Postelkin od czasu do czasu w pałacu dla swych przyjaciół, w akwarjum tem pływały piękne kobiety.

Goście siedzieli dookoła i... łowili te slicznotki.

Każdy z tych „rybaków” trzymał prawdziwą wędka, do której przymocowywano — zamiast robaków — banknoty 500-rublowe.

Kobiety musiały, niczem ryby, banknoty te łapać ustami: „której się ta sztuka udawała — wygrywała „honorarium”.

Sprzedając ostatnio na ulicach. Nizy zapalki, wspominał Postelkin chyba nieraz owe „zabawy” swe z „akwarjum”, przerwane przez bolszewików.

Zima 1936-37.

Będziemy mieli długotrwałe polarne mrozy i wielkie opady śnieżne.

W Paryżu ukazała się ostatnio książka, napisana przez Józefa Cassiopee zawierająca nowe teorie, dotyczące przewidywania pogody.

Podstawą tych hipotez jest szczegółowa analiza ustosunkowania się słońca i księżyca do naszej ziemi, przyczem autor dochodzi do wniosku, że pozycje tych dwu ciał w stosunku do naszego globu powtarzają się identycznie w kresie 372-letnim Aby tego dowieść Cassiopee posługuje się najstarszymi kronikami.

Ażeby zatem wiedzieć, jaka zima oczekuje nas w nadchodzącym sezonie roku 1936-37, należało sięgnąć do przeszłości, wyszukując opisów zimy z roku 1564.

Okazuje się, że nadchodząca zima będzie nadzwyczaj ostra i oczekują nas wielkie mrozy, mające trwać nieprzerwanie 68 dni, przyczem przewidywać należy również wielkie opady śnieżne, jakich dawno nie notowano.

Punkt kulminacyjny mrozów przypaść ma 7 stycznia. W dniu tym, drzewa pękać będą, a zmarznięte ptactwo spadać będzie z drzew i dachów”.

NA EKRANIE TYGODNIA.

Osuszanie terenów puszczy Białowiejskiej.

Pan Wojewoda białostocki, gen. St. Paślawski, udał się w towarzystwie

dyrektora wojew. funduszu pracy p. dr. inż. Baca i sekretarza osobistego p. Musiała do Hajnówki, gdzie przeprowadził inspekcję robót przy regulacji rzeki Prawej Leśnej. Rzeka ta zalewa tereny na których pobudowana jest Hajnówka.

Wobec niezwykle szybkiego wzrostu zaludnienia Hajnówki, rozwijającego się w tempie iście amerykańskim, poprawa warunków sanitarnych przez regulację Prawej Leśnej stała się palącą koniecznością. Obecnie regulacja prowadzona jest z kredytów funduszu pracy na terenie puszczy Białowiejskiej. Roboty postępują od dołu w górę rzeki Obszary, na których prowadzone są roboty, są do tego stopnia zalane, że p. Wojewoda podczas inspekcji brnął głęboko przez błota w butach gumowych.

Wobec dobrego postępu robót p. Wojewoda przyrzekł wyasygnować dalsze kredyty na te roboty.

Proces lekarzy i farmaceutów białostockich o popieranie narkomanji.

Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywał w dniu 24 bm niezwykłą sprawę: na ławie oskarżonych zasiadli lekarze białostocki dr. Władysław Gogolewski i dr. Józef Mazo oraz farmaceuti białostocki: Rubin Ozder, Józef Zwiertło, Zygmunt Niemyski i Morduch Chazan.

Akt oskarżenia zarzucał lekarzom że w latach 1934-5 wypisywali recepty na morfinę w dawkach wyższych, niż na to zezwalają przepisy. Farmaceuti zaś oskarżeni byli o wydawanie morfiny i kokainy na recepty tych lekarzy w ilościach, przekraczających dziesięciokrotną dawkę lekarską.

Oskarżeni lekarze tłumaczyli się na rozprawie, że wypisywali narkotyki tylko w wyjątkowych wypadkach, aby ulżyć cierpieniom chorych. Uważali to za swój obowiązek zarówno lekarski, jak i czysto ludzki. Farmaceuti wyjaśnili, że lekarstwa wydawali jedynie na autentyczne recepty lekarzy, wobec czego nie poczuwają się do żadnej winy.

Na rozprawie ustalono, że okólnik o maksymalnych dawkach władze rozesłały z końcem r. 1934, podczas gdy ustawa o zwalczaniu narkomanji obowiązuje od r. 1929.

Sąd przesłuchał biegłych lekarza grodzkiego dr. Zabłockiego i insp. farmaceutycznego Gawęckiego.

Wobec stwierdzenia braku złej woli Sąd na wniosek prokuratora postanowił przekazać całą sprawę do Starostwa Grodzkiego celem rozpatrzenia jej w drodze administracyjno-karnej.

Może teraz Figaro grzeczniejszy będzie?..

Właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Kilińskiego — Goszczycki Walenty i pracownik jego Eustachjusz Czerwiński uważają, że grzeczność w stosunku do dzielnicowego PP. nie obowiązuje i w czasie przeprowadzenia kontroli zachowywali się wobec pełniącego swe

obowiązki dzielnicowego PP w sposób mocno niedelikatny, czem zmusili policjanta do sporządzenia odpowiedniego protokołu.

Za brak szacunku do władzy stanęli ci panowie przed sądem, który skazał Goszczyckiego na 20 zł. a Czerwińskiego na 10 zł. grzywny.

„Karty — to szatańskie brewerje”!

W ub. sobotę wyjechał z Białego-stoku do Otwocka — w odwiedziny do córki — znany tutejszy kupiec p. Dawid Drozdowski, zabierając z sobą 8 tysięcy złotych na zakupienie w poniedziałek toru w Warszawie.

Zaproszony w Otwocku do pewnej willi, D. Drozdowski przegrał w karty wszystkie pieniądze. Po przegranej niefortunny gracz zwarjował z rozpacz i znajduje się obecnie w sanatorium dla nerwowo-chorych w Otwocku.

„Karty — to szatańskie brewerje”... — mawiał zawsze pewien poczciwy ksiądz-proboszcz.

Czyż nie miał racji, wygłaszając te oracje?

NOTESIK.

W szpitalu św. Rocha przeprowadzona została jeszcze jedna sekcja sądowa zwłok zmarłej położnicy.

Jest to już trzecie w ostatnich miesiącach prokuratorskie dochodzenie w sprawie zagadkowych zgonów położnic w tym szpitalu.

Inspektor Pracy 32 obwodu wyznaczył cały szereg spraw karno-administracyjnych przeciwko pracodawcom za nieprzestrzeganie czasu pracy i inne wykroczenia.

Rozprawy — w ogólnej liczbie 80 — odbędą się w Inspektoracie Pracy w ciągu przyszłego miesiąca i rozpoczną się w dniu 9 lipca.

Niejaka R. L., panna 24-letnia, zamieszkała przy Syanym Rynku, usiłując popełnić samobójstwo na tle rozstroju nerwowego, wskoczyła w godzinach popołudniowych do płytkiej sadzawki na bulwarach, obok ulicy Mickiewicza.

Niedoszłą samobójczynię wydobył z wody p. Izrael Trejdanowicz (Piwna 10).

Czytajcie

„TEMPO!”

„APOLLO“

Ceny od 25 gr.

D z i ś—tylko 2 przedstawienia:
o godz. 6.30, i 9.30.**SEN
NOCY
LETNIEJ****„MODERN“**. CENY OD 25 gr.

Pocz. o godz. 6-ej

SONATAWielki nastrojowy dramat, pełen czaru,
o niezwykle subtelnym ujęciu

W rolach głównych:

ELISSA LANDI, Józef SCHILDKRAUT

Posiadając perfect obce języki:
**angielski, francuski, niemiecki,
włoski, hiszpański i rosyjski,**oferuję swe usługi — w charakterze ko-
respondenta handlowego — solidnemu
przedsiębiorstwu przemysłowo-handlo-
wemu, mającemu stosunki z zagranicą.
Honorarium — umiarkowane.

Dyskrecja zapewniona.

Informacje w Redakcji.

Tanie sprzedaje się

DOM mieszkalny
z zabudowaniami
— oraz —ogrodem owocowym
ULICA SINA, Nr. 5.

Informacje na miejscu, u właściciela.

GIMNAZJUM ROEDUKACYJNE

Zeligmana, Lebenhafta i Dereczyńskiego

z pełnymi prawami gimn. państwowych

(kategoria A)

Sienkiewicza 4, tel. 11-54.

Egzaminy wstępne — od 22 czerwca.

Opłata w kl. I od ub. roku szk. została obniżona do 25 zł. miesięcznie.
Dwaj niezamożni kandydaci, którzy złożą egzamin wstępny z ogólnym
wynikiem bardzo dobrym, będą całkowicie zwolnieni od opłaty czes-
nego; dwaj z wynikiem dobrym — będą płacili po 15 zł. miesięcznie.**DRUKARNIA
„TECHNOGRAF“**

(dawn. ZBARA)

Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52

wykonywa wszelkie druki

po cenach konkurencyjnych

Stale na składzie:

◀ najnowsze wzory wszelkich biu-
rowo-fabrycznych druków w/g
wymagań Inspektoratu Pracy. ▶**Od Wydawnictwa.**P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszenie
dawców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu
naszym kasantom i akwizytorom należności za
prenumeratę pisma i ogłoszenia — **obowiązkowo**
żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i
rachunków, opatrzonych czerwonym znakiem
Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Admini-
stracja“ oraz pieczętka Wydawnictwa.Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat
prosimy nie uskuteczniać.**TEMPO**
REDAKCJA I ADMINISTRACJA**Telefon Redakcji: 3-52**

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—80 gr., na ostatn. — 60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej
Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6w.

Redaktor odpowiedzialny: prof. Piotr-Lucjan Śluzki.

Wydawca: „Technograf“, drukarnia własna

Drukarnia „Technograf“, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.